Nr 42. Kraków, Wtorek 22 Lutego 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 lutego.

Komisya budżetowa Sejmu pruskiego przyjęła projekt podwyższenia funduszu kolonizacyjnego dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich o nowe sto milionów. Nowe sto milionów na wywłaszczanie Polaków z ziemi, celem popierania niemczyzny, a wytępienia żywiołu polskiego w jego własnych siedzibach! Fakt przyjęcia projektu przez komisyę budżetową, wobec liczebnego stosunku stronnictw w niej reprezentowanych, był z góry do przewidzenia. Nie mniej przychylnym dla polityki eksterminacyjnej jest obecny skład Sejmu pruskiego, którego większość stanowczo oddana jest reakcyi i polityce antypolskiej. Musimy więc być przygotowani na to, że nowe sto milionów przejdą w Sejmie pruskim, jak przeszły w komisyi budżetowej. Opieraliśmy się przez dziesięć lat akcyi kolonizacyjnej przeciwko nam wymierzonej, oprzemy się jej i w przyszłości. I chociażby rząd pruski gromadził gwałt na gwałcie, bezprawia dodawał do bezprawi, nie zdoła zniszczyć dzieła Opatrzności i nie wytępi narodu, który ma przeszłość za sobą i z coraz większą energią i coraz głębszem poczuciem narodowem rwie się do swej przyszłości.

Ta gorączkowa akcya Prus, ten gwałtowny teroryzm niemiecki, zwracający się przeciw wszystkiemu, co polskie, dowodzi tylko, że wrogowie nasi czują naszą siłę, mają dla niej szacunek i uznają doniosłość ruchu narodowego, ogarniającego wszystkie ziemie polskie. Sami zresztą przedstawiciele rządu przyznali, że dopokąd w ruchu narodowym polskim brała udział przeważnie tylko szlachta i duchowieństwo, rozmiary i charakter tego ruchu nie były dla Niemców tak przerażające; dzisiaj rząd pruski boi się uświadomionego ludu polskiego i klas średnich. Ruch polski przybiera coraz wyraźniej charakter demokratyczny i ogarnia cały naród. Niemcy widzą w nim siłę moralną i społeczną, która się wszelkim zakusom germanizatorskim opiera; tem zawzięciej też chcą z nią walczyć, ale walczą siłą pięści, — nie podołają więc. Walczą z zapamiętałością i nienawiścią i dlatego wpadają w same błędy i niekonsekwencye polityczne, — dochodzą do absurdum, do takiego wyuzdania ucisku i reakcyi, do takiego wypaczenia uczuć ludzkich, że w walce tej zaprzepaszczają się wszystkie szlachetniejsze pierwiastki rasy i narodu niemieckiego, a najdziksze instynkty biorą górę, co oczywiście sprowadza moralny upadek niemieckiego narodu i obniża poziom cywilizacyi i uspołecznionego życia Rzeszy niemieckiej.

A tymczasem wszystkie te wyjątkowe środki antipolskie podejmuje się rzekomo w imię postępu i kultury! Zaprawdę ciekawe i charakterystyczne a równocześnie oburzające są motywa, na które powołują się szermierze niemczyzny, zwolennicy antipolskich projektów. Referent projektu kolonizacyjnego w komisyi budżetowej br. Pappenheim nie ustępuje pod tym względem komisarzowi rządowemu, reprezentującemu stanowisko przesławnego ministra spraw wewnętrznych pana v. d. Recke. Obaj nie spodziewają się stanowczego powodzenia ustawy przeciwko „polskim dążnościom“, ale przekonani są głęboko, a przynajmniej przekonanie to głośno wyrażają, że ustawa jest nadzwyczajnem dobrodziejstwem dla państwa pruskiego. Obaj prawią o ucisku niemczyzny, o walce przez Polaków rządowi narzuconej.

Trudno doprawdy uwierzyć, że reprezentanci kilkudziesięciomilionowego narodu, zasobnego w miliony bagnetów i armat, silnie na zewnątrz i wewnątrz zorganizowanego, nie posiadają tyle godności i dumy narodowej, aby nie walczyć przeciw kilku milionom wyzutej z praw ludności polskiej tak oklepanemi frazesami, którym smutna rzeczywistość na każdym kroku kłam zadaje! Kiedyż to Polacy w Prusach narzucili rządowi walkę? czy może za Capriviego, kiedy frakcya polska należała do stronnictw rząd popierających? Nawet dzisiaj, kiedy rząd występuje z całym arsenałem nowych środków antipolskich, Koła polskie w Berlinie nie chcą polityki opozycyjnej *à outrance*, lecz pozostając na stanowisku rzeczowej opozycyi, walczą z umiarkowaniem i rozmysłem. I po tem wszystkiem komisarz rządowy prawi, że Polacy narzucili rządowi walkę, — Polacy, którzy przecież, jak słusznie powiedział poseł Czarliński, znajdują się tylko w stanie koniecznej obrony!

Wszystko to są stare i zużyte argumenta, a jednak rząd pruski wcale się ich nie wstydzi. Z obrad komisyi budżetowej podnieść należy jeden motyw nowy. Oto rząd i jego poplecznicy przyznają się obecnie jawnie do tego, co pierwej osłaniali pozorami: przyznają się, iż celem kolonizacyi w dzielnicach polskich jest nietylko niemczenie, ale i popieranie protestantyzmu, ponieważ „katolik“ w dzielnicach tych oznacza prawie to samo, co „Polak“.

Ta otwartość, czyli ten cynizm polityczny, cechujący obecnie politykę rządową w Prusach, jest specyalną własnością pana Recke'go. Toż świeżo, odpowiadając na zarzuty posła ks. Jażdzewskiego, oznajmił on w Sejmie, iż zasadniczo nie uważa za potrzebne zabraniać urzędnikom należenia do towarzystwa hakatystów.

Dzisiaj rząd i hakatyzm — to jedno!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 20 lutego.

(Obstrukcya w Sejmie galicyjskim. — Ustąpienie Romanowicza i bankiet na cześć jego. — Następca Romanowicza. — Wizyta u Smolki. — Noskowski we Lwowie. — Bandrowski jako Tannhaüser. — Reduta artystyczna).

Prawdziwą, *lege artis* zrobioną obstrukcyę, mieliśmy wczoraj w naszym Sejmie krajowym. Sprawa poszła o połączenie Skolego-miasta ze Skolem-wieś, które to połączenie proponowała komisya gminna. Gdy opozycyoniści, na których czele stanęli Bojko, Okuniewski i Soleski, odnieśli porażkę w rozprawach ogólnych i szczegółowych i ustawę uchwalono w drugiem czytaniu, postanowił p. Okuniewski urządzić coś na wzór wiedeńskiej obstrukcyi. Rozpoczął rokowania z klubem ludowców, związkiem chłopskim i Rusinami i namówił ich do zdekompletowania Izby. Gdy przystąpiono do głosowania nad trzeciem czytaniem, zażądał obliczenia głosów. Wypowiedziawszy swe życzenie, sam opuścił salę w towarzystwie około 20 posłów. Życzeniu temu uczynił marszałek zadość i obliczył, że za przyjęciem ustawy w trzeciem czytaniu głosowało 55 posłów, przeciw 11. Okazał się temsamem brak kompletu, — a marszałek przerwał posiedzenie na kwadrans. Po podjęciu posiedzenia na nowo, komplet posłów zebrał się dostateczny, dzwonkami wzywano posłów ze wszystkich sal komisyjnych i bufetu — marszałek jednak odroczył sprawę do posiedzenia jutrzejszego.

Ustąpienie Romanowicza z godności członka Wydziału krajowego wywołało tutaj, jak i prawdopodobnie u was w Krakowie, wielkie wrażenie. Wydziałowi krajowemu ubyła znakomita siła, rozważnie i wzorowo dzierżąca w swych rękach ster tylu ważnych spraw. Zyskało jednak dziennikarstwo, Romanowicz bowiem obejmuje kierownictwo *Słowa Polskiego,* w którem i dotąd zamieszczał artykuły. Cieszyć się należy, iż prasie polskiej wrócił tak wytrawny dziennikarz, jak Romanowicz.

Klub lewicy sejmowej urządził dziś ucztę na cześć znakomitego swego kolegi w hotelu europejskim. Po wielu toastach, wśród serdecznej pogawędki spędzili uczestnicy razem kilka godzin.

Następcą Romanowicza na stanowisku członka Wydziału krajowego z miast i Izb handlowych desygnował klub lewicy sejmowej posła Adolfa Vayhingera. Kandydat lewicy jest posłem z miasta Tarnowa, gdzie sprawuje urząd notaryusza, był przez jakiś czas członkiem Rady państwa, zna wiele spraw, szczególnie z dziedziny podatkowo-prawniczej, wybór więc ten uważać należy za trafny. Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu wygłosił p. Vayhinger niejako mowę kandydacką, zabrawszy głos w sprawie wniosku podatkowego Abrahamowicza, uczynionego podczas rozpraw nad ustawą finansową. Liczne grono posłów przysłuchiwało się jego wywodom. Marszałek hr St. Badeni badawczo studyował, co za nabytek zyska Wydział krajowy w nowym reprezentancie z miast i Izb handlowych.

U sędziwego prezydenta Smolki zebrało się onegdaj kilku posłów. Przybyli pp. Weigel, Ochrymowicz i Barwiński. Smolka bardzo źle wygląda, ma się jednak względnie dobrze. Nie trzeba zapominać, że ma już 88 lat. Leży na otomanie, przykryty szalem, obok stoi laska. Weigla i Ochrymowicza poznał natychmiast, Barwińskiego dopiero po baczniejszem przypatrzeniu się. Proszono go, aby zjawił się jeszcze w bieżącej sesyi w Sejmie. Uśmiechnął się i powiedział: „Wy tam radzić będziecie i beze mnie“. Ostatni raz sędziwy starzec bywał na posiedzeniach sejmowych przed dwoma laty.

Noskowski, znakomity kompozytor „Livii“, bawi jeszcze ciągle we Lwowie. We wtorek „Livia“ ukaże się po raz trzeci na scenie, we środę zaś odbędzie się w teatrze koncert kompozytorski Noskowskiego. Czas, dzielący Noskowskiego od tych zajęć, w oba dni bowiem dzierżyć będzie batutę kapelmistrza, wyzyskuje znakomity mistrz na pisanie artykułów feletonowych. Jeden z nich p. t. „O Lwowie, o śpiewakach, podatkach i posłach, wreszcie nieco o sobie samym“ — ukazał się dziś na szpaltach *Kuryera Lwowskiego.* Artykuł to napisany z nadzwyczaj ciętym humorem, dowcipny, warszawski. Czytelników pewnie będzie miał wielu, którzy z zadowoleniem przyjmą do wiadomości enuncyacye polskiego kompozytora.

Aleksander Bandrowski, znakomity śpiewak opery frankfurckiej, zaangażowany podobno teraz do teatru wrocławskiego, zniewolony nawoływaniem prasy i publiczności, jeszcze raz ukazał się na deskach teatru hr. Skarbka, tym razem jako niezrównany Tannhäuser. Przepyszna deklamacya, skończona gra, wykończona do ostatecznych granic artystycznych i znakomity śpiew cechuje każdy występ tego artysty. Zaiste, z trzech kreacyj, w których wystąpił na tutejszej scenie (Lohengrin, Faust, Tannhäuser) trudno powiedzieć, która lepiej, a która gorzej była oddaną. Wszystkie wielkie, wspaniałe. Szkoda, że znakomity artysta już umknął ze Lwowa.

Reduta artystyczna na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej powiodła się wczoraj wybornie pod względem kasowym. Pod względem „zabawowym“ były pewne braki.

Z Sejmu krajowego.

(Sprawozdanie własne N. Reformy).

Lwów, 20 lutego.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie otworzył marszałek przy szczupłym komplecie posłów o godz. 8 min. 30.

Na porządku dziennym znalazła się przedewszystkiem sprawa wcielenia gminy Skole-wieś do gminy Skole-miasteczko. Wcielenia tego życzy sobie miasteczko, a przylegająca bezpośrednio do niego wieś Skole broni się rękami i nogami od tego dobrodziejstwa, ponieważ miasteczko jest licho administrowane, ma kilkanaście tysięcy długów i mimo korzystnego położenia swego w górach stryjskich, nad rzeką Oporem, mogąc być wybornem miejscem klimatycznem, nie może się podnieść, a przyczynę swojego niepowodzenia upatruje w okoliczności, że pomiędzy niem a dworcem kolejowym (linia Stryj-Ławoczne) leży wieś Skole z osobnym zarządem. Wieś ta ma swój własny, jak na wieś dość znaczny majątek i w porze letniej ma więcej gości obcych, pragnących świeżego powietrza, aniżeli miasteczko pełne brudu, nieczystości i wielkiej nędzy mieszkańców, przeważnie żydowskich. — Wieś z miasteczkiem tworzy jedną gminę katastralną, ma wspólne parafie obu obrządków i wspólne cmentarze, ale mimo to nie łączą ich wspólne interesy. — Wieczna jest rywalizacya między niemi. Wieś, położona tuż koło dworca, stara się o wygodniejsze dla przyjezdnych letników mieszkania i czerpie stąd piękniejsze dochody. Według ustawy gminnej, mogą gminy być łączone z sobą, nawet wbrew woli własnej, jeżeli tego wymaga wzgląd na policyę miejscową. Owóż wymyślono sobie taki wzgląd: domy budują się na parcelach, z których jedna należy do wsi, a druga do miasteczka. Konsensy więc budowlane zawisłe są i od wójta i od burmistrza. Sam burmistrz, dr Mironowicz, ma być właścicielem domu, którego jedna połowa należy do wsi, a druga do miasteczka. Miasteczko posiada rzeźnię, a na wsi, nie mającej takiego zakładu, włościanie sami po chałupach biją bydło i nierogaciznę, bez żadnej kontroli sanitarnej, ale wygodnie im z tem, a goście także są zadowoleni, bo wolą świeże powietrze, aniżeli cuchnące wyziewy miasteczka. I oto dla takich względów, wbrew protestom gminy wiejskiej, władze krajowe, czyniąc zadość staraniom miasteczka, postanowiły przyłączyć wieś do miasteczka. W bieżącej sesyi sejmowej bawiła we Lwowie deputacya gminy wiejskiej, przywiozła petycyę do Sejmu o zaniechanie tego zamiaru i udawała się do posłów. Oto powód, dlaczego sprawa ta wywołała gorącą rozprawę w Sejmie.

Już na posiedzeniu porannem w sobotę gorące wywiązały się rozprawy w dyskusyi ogólnej. Pierwszy Bojko stanął w obronie gminy wiejskiej. Jeździł on na miejsce i oglądał także miasteczko, mające dawać rękojmię lepszej policyi. Na rynku, wśród kup gnijącego śmiecia, znalazł trzy zdechłe koty. Opowiadanie jego o tych i innych dowodach wzorowej policyi miejscowej i porównania z czasami Marka Aureliusza i Egipcyan, wprawiło Sejm w rzadką wesołość. Popierali go Okuniewski i Soleski, którzy wykazywali właściwy powód zabiegów miasteczka. Boi się ono konkurencyi ze strony wsi. Po wywodach mowców generalnych zamknięto dyskusyę ogólną i odrzucono wniosek opozycyi o przejście do porządku dziennego, a wieczorem rozpoczęto rozprawy szczegółowe, podczas których opozycya rozpoczęła ponowny atak. Okuniewski wniósł o przejście do porządku dziennego nad pierwszym zaraz paragrafem projektowanej ustawy. Wniosek ten upadł. Ustawę, łączącą obie te gminy, uchwalono w drugiem czytaniu. Gdy przystąpiono do trzeciego czytania, okazał się w Izbie brak kompletu *(Patrz korespondencyę ze Lwowa).* Sprawa ta spadła tedy z porządku dziennego i wejdzie jutro ponownie pod obrady Izby.

Następnie przekazano Wydziałowi krajowemu petycyę Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyaków o uregulowanie płac, nowelą do ustawy konkurencyjnej z r. 1896 objętych.

W załatwieniu budżetu wnosi pos. Piniński następujący projekt ustawy finansowej:

I. Na rok 1898 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 8,866.571 złr., a dochody własne w sumie 2,173.003 złr.

II. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobieranym będzie dodatek do państwowych podatków bezpośrednich, a mianowicie:

a) dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego i do 5% podatku od domów wolnych, w wysokości 60 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków;

b) dodatek do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25 października 1896 r. Dz. u. p. Nr 220 — z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego, — w wysokości 66 centów od każdego złotego w. a. całej przepisanej należytości tych podatków;

III. Opodatkowani w mieście Krakowie, tudzież w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków w ustępie II *ad* a) wymienionych, w wysokości 46 ct., do podatków zaś w tymże ustępie *ad* b) wymienionych 52 ct. od każdego złotego w. a. całej należytości tych podatków.

IV. Kwoty, przyzwolone na rok 1898 w rubrykach i pozycyach wydatków budżetu funduszu krajowego w znaczeniu ściślejszem, niemniej w funduszu krajowym w znaczeniu obszerniejszem, jakoteż wszystkich zakładów krajowych, będą wydawane tylko na cele, oznaczone w poszczególnych rubrykach i pozycyach, a to osobno w dziale wydatków zwyczajnych, osobno w dziale wydatków nadzwyczajnych.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy następujących pozycyach funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu:

a) w rubryce I. między pozycyami 5, 6 i 7 i między pozycyami 8 i 10;

b) w rubryce II. między literami a), b), c), d) pozycyi 24;

c) w rubryce X. między pozycyami 166 i 167 — tudzież między pozycyami 170, 171 i 172;

d) w rubryce XI. między pozycyami 256 i 257, tudzież między pozycyami 264 i 265 — dalej w należących do tej rubryki budżetach szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, między wszystkiemi pozycyami każdej rubryki zwyczajnych wydatków tych szkół, wreszcie między pozycyami 266 i 269;

e) w rubryce XVI. między pozycyami 272 do 318 — między pozycyami 320 i 380 — między pozycyami 381 i 383 — między pozycyami 378 i 384 — wreszcie między pozycyami działów A, B, C, D i F wydatków na szkoły przemysłowe zawodowe połączone z warsztatami wzorowemi, wszakże tylko w granicach każdego działu z osobna i tylko w wydatkach zwyczajnych.

Poseł Romanowicz po dłuższem przemówieniu stawia następującą rezolucyę: „Sejm

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

19 (Ciąg dalszy).

Ale ta ciągła walka musiała jej zdrowie zrujnować i doprowadzić w końcu do zupełnej niemocy. A jednak, to pewne, że gdyby oddychała innem powietrzem i żyła innem życiem, to byłaby i zdrowszą i szczęśliwszą. Po śmierci męża próbowała zmienić stan rzeczy i chciała przenieść się z dziećmi do miasta, a majątki wydzierżawić. Ale spotkała tak silny opór w opiekunie, panu Karolu Śwież-Hlinickim, że musiała uledz.

Tak jej dziwnie przedstawiono stan interesów, tak zapowiedziano konieczną potrzebę oszczędzania się i liczenia każdego grosza, że nie rozumiejąc tych wszystkich spraw majątkowych, musiała się zgodzić na pozostanie w Hrabowie. I pozostała, poświęcając się dla dzieci, chciaż czuje, że tu gaśnie powoli. Ale czegóż się nie robi dla dzieci! One ani zrozumieć, ani ocenić tego nie umieją i nigdy nie ocenią poświęcenia matki. Bóg jeden wie, jak matka poświęca się dla dzieci, Bóg na to patrzy z góry, ale ludzie, nawet rodzone dzieci, nie widzą w tem nic nadzwyczajnego.

— O tak — dodała w końcu — życie to jedno pasmo cierpienia i poświęceń, to nieprzerwana męczarnia!

Westchnęła i spytała:

— A palisz papierosy, doktorze? Tak? To zapal, proszę. I mnie też podaj, doktorze, te, co leżą tam, na komódce, w pluszowem pudełku. Bo widzisz doktorze i ja palę, ale tylko takie: Khedive numer drugi. Inne mi szkodzą.

Zapalili oboje papierosy. Woń tytoniu zmieszała się z wonią palących się perfum. Leon z wielką przyjemnością pociągał gorący dymek, do którego już tęsknił, i wygodnie rozparty w fotelu, patrzał w twarz pięknej pacyentki i cierpliwie, a nawet z ciekawością słuchał dalszych jej słów. Ona zaś mówiła dalej, rada, że znalazła chętnego słuchacza, dla którego nowością jeszcze było to, co opowiadała. Bo i cóż dobrego stąd wyszło, że usłuchała rady opiekuna i została w Hrabowie? Ona sama choruje, Jadwisia bawi się gospodarstwem, a naprawdę dziwaczeje tylko, robi sobie opinię emancypowanej i oryginalnej panny i chyba nigdy tym sposobem nie znajdzie sobie męża, Gucio sam jeden, bez macierzyńskiej opieki, a Tadzio nabiera tylko najgorszych manier i żadnym językiem mówić już nie umie.

— Słyszałeś, doktorze, jak on mówi po francusku? Jak ulicznik! Doprawdy, nie wiem, co będzie z tego chłopca! A ja nie mam sił o tem myśleć, po prostu, nie mam sił!...

Ale w tej chwili głośne rozmyślania pani Wielogrodzkiej zostały przerwane. Drzwi otworzyły się z impetem i ów ulicznik Tadzio w nich się ukazał. Wiedząc, że w obecności matki powinien być uważnym i zachowywać się cicho, starał się lekko stąpać i trzymać ręce przy sobie. Ale przychodziło mu to z trudnością. Był jakiś nie swój i skrępowany.

— Tam już siadają do wieczerzy — rzekł do Kańskiego po przywitaniu. — Niech pan tam zejdzie, a ja mamy dopilnuję, dopóki Aniuta nie przyjdzie.

— A gdzież Jadwisia siedzi? — spytała matka.

— Jadwisia okropnie zajęta. Przyjechał ten dzierżawca ze Starowicz, nigdy nie pamiętam jak on się nazywa, więc Jadwisia z nim gada. Siedzą w bibliotece i pana Wilczaka zawołali. Nawet bardzo kłócą się, bo ten dzierżawca chce jeszcze wziąć Starowicze na trzy lata, a Jadwisia nie chce mu oddawać, bo on bardzo zły gospodarz i ona mówi, że sama tam będzie gospodarować i będzie miała więcej pieniędzy, niż te pięćset rubli, które on płaci. A ja jej powiedziałem, że ona dobrze robi i jak będę duży, to będę sam wszędzie gospodarzył. I ciocia Basia dała mi sześć gruszek suszonych.

Wtem Tadzio, przypomniawszy coś sobie, zaczął szukać po kieszeniach, ale jakoś nie mógł znaleść, więc usiadłszy przy stole, wyjmował po kolei wszystkie przedmioty tam się znajdujące. Były tam: dwa scyzoryki, świstawka, szyszka jodłowa, kawałek wosku, garść orzechów, duża skórka chleba, sznurki, kilka kamieni, dwa ćwieki, bułeczka, pudełko z zapałkami, dwie gruszki suszone i trochę zwiniętego drutu. Ale jeszcze brakowało mu czegoś, bo szukał zawzięcie i wytrząsał kieszenie.

— Czego szukasz, Tadziu? — spytała matka.

— Widać, że zgubiłem — odrzekł — a szkoda, chciałem stryjowi pokazać...

— Ale co takiego?

— Mysz.

— Mysz!

— Tak, mysz. Znalazłem dziś pod kopcem kartofli, ale taka śliczna, nakrapiana. Włożyłem do kieszeni dla stryja, no i niema. Czy pan widział kiedy nakrapianą mysz? — spytał, zwracając się do Leona.

Ale od kłopotliwej odpowiedzi wybawiła Kańskiego wchodząca do pokoju fertyczna służąca, w białym fartuszku i z tacką w rękach.

— O, jest Aniuta! — zawołał Tadzio — no, to my chodźmy. Wie pan, że ja jestem dziś taki głodny, taki głodny, jak wilk! Bo chodziliśmy z panem Jarońskim okropnie daleko, zrobiliśmy sześć wiorst, a może nawet więcej, może nawet ośm wiorst!

I uważając już doktora za dobrego znajomego, ciągnął go za rękę ku drzwiom. Pani Wielogrodzka wstrzymała ich.

— A kiedyż znowu przyjdziesz, doktorze?

Leon zawahał się.

— Przychodź, doktorze, jak najczęściej; wszak widzisz, że obejść się nie mogę bez opieki. Przyjdź pojutrze, dobrze? a najdalej za dwa dni.

— Dobrze, przyjdę za dwa dni. Do widzenia!

— Do widzenia. A ty, Tadziu, nie powiesz mamie dobrejnocy?

— A prawda, zapomniałem — zawołał Tadzio i od drzwi poskoczył znów ku matce, przyczem o krzesło potrącił.

— Uważaj, Tadziu, jakiś ty niezgrabny!

— Bo wie mama, że mi się strasznie jeść chce. Dobranoc mamie! A kiedy już mamę do nas przyniosą?

— Ej, nie wiem, moje dziecko. Doktór mówi, że prędko, ale ja się czuję tak osłabioną, tak strasznie osłabioną.

Na dole całe towarzystwo było już zebrane w sali stołowej. Lampa świeciła jasno nad białym obrusem, szklanki, noże i widelce migotały w świetle. Z dużego samowaru buchała para, przysłaniając białawym obłokiem siedzącą obok ciocię Basię. Bułeczki w koszyku znaczyły się brunatną plamą na białem tle obrusa, a w powietrzu czuć było silną woń smażonego mięsa i cebuli. Jadwisia z Wilczakiem, stojąc w oddalonym kącie pokoju, prowadzili nader ożywioną rozmowę.

— Niechże pan tej separacyi dopilnuje koniecznie, do świętego Jana nie tak już daleko — rzekła na zakończenie i zbliżyła się do stołu.

Wydawała się ożywioną i weselszą, niż zwykle, w kącikach jej ust błądził uśmieszek i oczy też śmiały się. Nie mówiła nic, ale słuchała rozmowy stryja z Leonem i z Jarońskim i śmiała się szczerze, gdy znowu wszczęła się jakaś dyskusya między rotmistrzem a Wilczakiem. Ogólny też nastrój był swobodny, rozmowa szła łatwo i Leon przestał czuć się obcym wśród tych ludzi, którzy mu tak gościnnie swój dom otwierali.

Dobrze mu tu było, ciepło i dziwnie swojsko. Rozgadał się także, mówił dowcipnie i z humorem. Opisał w kilku słowach nędzę swego apartamentu, braki małej mieściny, zdolności kulinarne odziedziczonej po Juszczycu kucharki, rozśmieszył wszystkich, sam śmiał się i czuł się zadowolonym. Wieczerza wydała mu się doskonałą, bułki i herbata wyborne. Zajadał więc z ogromnym apetytem.

(C. d. n.)

wzywa rząd, aby bonifikacyę ze skarbu państwa, która należy się krajowi za zrzeczenie się dodatków do podatku osobisto-dochodowego, a która ma być wypłacaną kwartalnie z dołu, zaczął już wypłacać przy końcu pierwszego kwartału.

Poseł **Abrahamowicz** poddał krytyce system ustanawiania dodatków krajowych do bezpośrednich podatków państwowych dla pokrycia niedoborów krajowych i podniósł konieczność sprawiedliwego rozkładu ciężarów podatkowych, gdyż Sejm powołany jest tylko do tego, aby w myśl intencyi ustawodawcy trzymał się jednolitości w nakładaniu swoich dodatków, w przeciwnym bowiem razie powstałyby różne miary podatkowe. Mowca stawia następnie wniosek, aby zamiast ustępu II. a) i b) i ustępu III. wniosku komisyi przyjęto następujące punkta:

I. Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1898 pobierany będzie dodatek do państwowego podatku gruntowego, domowo-czynszowego, domowo-klasowego, tudzież do państwowych bezpośrednich podatków osobistych, ustanowionych ustawą z dnia 25 października 1896 roku dz. u. p. nr. 220, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego w wysokości 61 centów od każdego złotego w. a., całej należytości tych podatków.

II. Opodatkowani w mieście Krakowie i w powiatach krakowskim i chrzanowskim opłacać będą dodatek do podatków, w ustępie II. wymienionych, w wysokości 47 centów od każdego złotego wal. austr. całej należytości tych podatków.

Pp.: Wereszczyński, Paszkowski, Chamiec i Kramarczyk bronili wniosków komisyi. P. Vayhinger popierał wniosek Abrahamowicza. Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

§. 1 przyjęto bez dyskusyi. Przy §. 2 poddał marszałek najpierw pod głosowanie poprawkę Abrahamowicza. Na wniosek Marchwickiego głosowano imiennie i odrzucono wniosek Abrahamowicza 53 przeciw 39 głosom. Następnie uchwalono wszystkie wnioski i rezolucyę Romanowicza. Nadto uchwalono następującą rezolucyę Szczepanowskiego:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zestawić i przedłożyć Sejmowi obraz całości robót dotąd dokonanych na polu regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i melioracyj rolniczych, dokonanych czy to kosztem kraju, czy to kosztem rządu ze współudziałem lub też i bez współudziału stron prywatnych, oraz przybliżony koszt wykończenia w całości najpotrzebniejszych robót w tych działach“.

Ustawę finansową przyjęto w trzeciem czytaniu.

Wniosek posła Okuniewskiego oraz petycyę Wydziału powiatowego w Kosowie o przyjęcie drogi powiatowej Kosów-Żabie z przedłużeniem do stacyi kolejowej w Worochcie na fundusz krajowy, odesłano, w myśl rezolucyi, zawartej przy sprawozdaniu komisyi drogowej o czynnościach departamentu czwartego, Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Nastąpiło spawozdanie komisyi szkolnej o petycyach licznych nauczycieli i gron nauczycielskich, w sprawie zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami urzędników państwowych, zniżenia lat służby uprawniających do emerytury na 35, zniesienia internatów przy seminaryach nauczycielskich; zniesienia konferencyj nauczycielskich, również tajnej kwalifikacyi, wreszcie zmniejszenia liczby godzin zatrudnienia tygodniowego z 30 na 24 godzin (spraw. poseł Cielecki). Komisya wniosła przejście do porządku dziennego prawie nad wszystkiemi petycyami — kilka tylko dostąpiły zaszczytu, iż komisya poleciła je Wydziałowi krajowemu zbadać i wnioski przedłożyć Sejmowi na najbliższej sesyi. Nadto podniosła komisya niewłaściwość żądań wobec Sejmu, który „okazał nauczycielstwu swoją życzliwość, uchwalając zniżenie lat służby na 35“.

W rozprawach nad wnioskami komisyi szkolnej zabrał głos p. Rotter i zaznaczył z ubolewaniem, że przedmioty tak wielkiej wagi załatwia się o północy, po całodziennych kilkudniowych obradach, wśród znużenia posłów i słuchaczy. Mowca przyznaje, że kilka żądań w petycyach jest rzeczywiście niewłaściwych, jak np. obniżenie liczby godzin lekcyjnych i zaniechanie konferencyj okręgowych, ale nie zaliczają się do tej kategoryi żądania o polepszenie płac, zniżenie lat służby i t. p. Wprawdzie zniżenie lat służby na 35 jeszcze nie zostało uchwalone w Sejmie, ale skoro komisya w swojem sprawozdaniu zanotowała to, jako fakt już dokonany, to należy to wziąć za dobrą wróżbę, że tak się stanie, skoro sama komisya szkolna uznała za dobre, antycypować takie zdarzenie. *(Wesołość).*

Po tem przemówieniu uchwalono wnioski komisyi, a marszałek o godzinie 12 minut 10 zamknął posiedzenie.

Następne jutro w poniedziałek.

Proces Zoli.

(Telegramy.)

Paryż, 21 lutego. W sobotę skończyło się postępowanie dowodowe w procesie Zoli. Przesłuchano raz jeszcze Picquarta i generała Pellieux, oraz kilku ostatnich świadków, poczem przesłuchiwanie świadków zamknięto. Na dzisiejszem posiedzeniu sądu prokurator wygłosi swą mowę oskarżającą. Proces skończy się prawdopodobnie we środę.

Obrady sobotnie były bardzo ożywione. Na ulicy witano Zolę wrogiemi okrzykami; do zaburzeń jednakże nie przyszło.

Paryż, 21 lutego. Picquart zażądał, aby dla odparcia zarzutów, jakie przeciwko niemu podnoszono w dziennikach i w sądzie, wezwano na świadka generała Gallifet, który wobec Rady dyscyplinarnej wystąpił w obronie Picquarta i serdecznie ściskał jego dłoń. Prezydent sądu, któremu przysługuje dyskrecyonalna władza wezwania świadka niezgłoszonego w swoim czasie, odmówił temu żądaniu.

Labori, wypytując Picquarta o szczegóły, odnoszące się do procesu Esterhazy'ego, zapytał, czy generał Pellieux mięszał się do narad sędziów w tym procesie Picquart odpowiedział, aby zapytano o to samego generała Pellieux.

Kiedy gen. Pellieux stanął przed sądem (tym razem w ubraniu cywilnem), zaczął od zganienia postawy Picquarta, mówiąc, iż pożałowania godnem jest zachowanie się oficera, który nosi jeszcze mundur francuski, a przyszedł tu, aby obwinić trzech generałów i sędziów wojennych, że „popełnili fałszerstwa, albo się fałszerstwami posługiwali“.

Picquart odpowiedział na to spokojnie i z godnością: Zdumiony jestem, że słyszę te słowa. Badałem *bordereau* z polecenia mych przełożonych i prowadziłem wszystkie dochodzenia za zgodą ich. Tutaj zaś przybyłem dla złożenia świadectwa prawdzie, nie podając w wątpliwość dobrej wiary mych przełożonych. Wprowadzono ich tylko w błąd fałszerstwami, które i innych w błąd wprowadziły. *(Wielkie poruszenie w sali.)*

Tu zabrał głos adwokat Labori, chcąc omówić zachowanie się generała Pellieux, który w ostatniej chwili zmienił swą taktykę i nie odpowiada już na żadne pytania, odnoszące się do Dreyfusa lub Esterhazy'ego. Prezydent przerwał Labori'emu i kilkakrotnie odebrał mu głos, skutkiem czego przyszło do bardzo ostrego starcia pomiędzy obrońcą a prezydentem sądu. Prezydent zagroził Labori'emu karą dyscyplinarną, na co tenże odrzekł, że kraj oceni jego zachowanie się.

W toku tego zajścia Labori nachylił się do Zoli i zapytał go dosyć głośno: Czy nie lepiej byłoby opuścić tę salę, zamiast pozwalać sobie co chwila zamykać usta? Zola zrobił przeczący ruch głową.

Po tem zajściu przesłuchiwano w dalszym ciągu Picquarta. Labori zaczął go wypytywać o tajny dokument, o którym mówili generałowie. Picqart oświadczył, iż mógłby o nim mówić tylko wtedy, gdyby go uwolniono od zachowania tajemnicy urzędu.

O karcie pneumatycznej, obciążającej Esterhazy'ego, powiedział Picqart, iż w ministerstwie wojny podczas śledztwa wcale nie wątpiono o jej autentyczności.

Sensacyę wywołało oświadczenie Picquarta, że kiedy pokazał Bertillonowi pismo Esterhazy'ego, tenże powiedział: „Znam dobrze to pismo, to pismo *bordereau*“.

Paryż, 21 lutego. Wydawca Stock zeznał w sobotę, iż od jednego z oficerów, którzy byli sędziami Dreyfusa, słyszał, że nie jeden, ale kilka tajnych dokumentów wręczono sędziom poza plecami oskarżonego.

— Sam mógłbym wymienić cztery z tych dokumentów — oświadcza świadek. Prezydent jednakże przerywa mu i nie pozwala mówić o sprawie Dreyfusa.

W końcu zeznawali Duclaux, dyrektor Instytutu Pasteura, i Anatole France, członek Akademii, którzy podnieśli dobrą wiarę Zoli i oświadczyli, że podpisali petycyę o rewizyę procesu Dreyfusa, ponieważ uważają za niezbędne, aby sprawa ta została wyświetlona.

Odczytano także zeznanie profesora Séailles, w którem między innemi powiedziazo, że Zola działał w dobrej wierze, zgodnie ze swym temperamentem, „jak człowiek, znajdujący się w ciemnym i dusznym pokoju, który rzuca się do okna i tłucze szyby, nie bacząc, że się pokrwawi, gdyż nie może wytrzymać bez powietrza i światła“.

Paryż, 21-go lutego. Co do słynnego ułańskiego listu Esterhazy'ego, minister wojny dał odpowiedź, iż pozostawia trybunałowi rozstrzygnięcie kwestyi, czy potrzeba dostarczyć oryginał tego listu. Trybunał zdecydował, iż uważa to za zbyteczne.

Paryż, 21 lutego. Socyaliści postanowili wydać manifest do narodu, protestujący przeciwko sposobowi, w jaki prowadzono proces Zoli, jakoteż przeciwko wielu faktom, które w toku procesu na jaw wyszły.

Paryż, 21 lutego. Znany przywódca socyalistyczny Jaurès w ostrym artykule występuje przeciwko niewłaściwemu zachowaniu się generała Boisdeffre'a przed sądem przysięgłych. Delcassé, Ribot, Rouvier i inni przywódcy republikańscy również uważają wystąpienie Boisdeffre'a za niestosowne.

Wenecya, 21 lutego. Amerykanin Russel Peabody, właściciel słynnego pałacu historycznego Cantarini degli Scrigni przy Canal Grande, ofiarował ten cały pałac z jego urządzeniem i służbą do rozporządzenia Zoli — na wypadek, gdyby po procesie chciał opuścić Paryż i osiedlić się w Wenecyi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego.

W Sejmie czeskim na sobotniem posiedzeniu uczynił p. Lippert wniosek nagły, aby wysłać do cesarza z powodu jubileuszu deputacyę w celu złożenia hołdu. Akt ten miałby oczywiście zastąpić adres przez Czechów projektowany, nad którym Niemcy ani zastanawiać się, ani radzić nie chcą. Imieniem wielkiej własności czeskiej odpowiedział na to hr. Bouquoy, że cieszy się wprawdzie, iż p[illegible]dem uczczenia jubileuszu cesarskiego nie istnieją w łonie Sejmu różnice zdań, ale nie widzi potrzeby traktować wniosku Lipperta jako nagłego. Dr. Engel zaś, reprezentant klubu czeskiego, oświadczył, że pojmuje dobrze, dla czego Niemcy za adresem głosować nie chcą i z tego powodu komisya adresowa oddzieliła projekt adresowy od kwestyi złożenia hołdu monarsze, aby za tym ostatnim wnioskiem posłowie niemieccy mogli głosować. Stronnictwo mowcy musi otwarcie i jasno wypowiedzieć swoje zapatrywanie, mianowicie, że pojednawcze usposobienie Czechów nie wynika wcale z braku stałości zasad. Przy głosowaniu odrzucono wniosek Lipperta. Narodowcy niemieccy i Wolf opuścili Izbę przed głosowaniem, co na ławach czeskich wywołało zdziwienie i głośne zapytania: „Gdzie Wolf? Gdzie narodowcy?“

W Sejmie styryjskim wyjaśniał i uzasadniał przy dyskusyi językowej znane już czytelnikom naszym stanowisko swoje w kwestyi rozporządzeń hr. Badeniego ks. Alfred Liechtenstein. Stwierdził on mianowicie, że, zbadawszy w komisyi językowej Izby panów w Wiedniu sprawę tę wszechstronnie i wysłuchawszy tam opinii najznakomitszych jurystów, przekonał się, że rząd miał zupełne prawo rozporządzenia językowe wydać. Nie inaczej postąpił niegdyś Stremayr i po nim Gleispach, a przecież obaj oni są Niemcami, należą do obozu liberalnego, pochodzą z Styryi i wyniesienie swoje zawdzięczają długoletniej karyerze urzędniczej.

Ciekawem jest, że w najwyższym Trybunale, przy znanej rozprawie nad rozporządzeniami językowemi, były także zdania członków senatu podzielone, tak że się okazała równość głosów, którą dr. Stremayr, jako przewodniczący, rozstrzygnął przeciw rozporządzeniom. A więc Stremayr *contra* Stremayr.

Sejm tyrolski uchwalił na ostatniem posiedzeniu zmianę regulaminu w duchu *lex Falkenhayn*. Podług tego może przewodniczący po dwukrotnem, bezskutecznem przywołaniu posła do porządku, wykluczyć go na czas trzech posiedzeń. Wykluczony traci dyety poselskie i nie może pojawić się w gmachu sejmowym. Charakterystycznem jest, że za tą zmianą regulaminu głosowali zarówno konserwatyści, jak i wolnomyślni, że więc uchwała wygląda na wotum nieufności dla obstrukcyonistów niemieckich.

Z Petersburga.

Kraj petersburski zamieszcza w najnowszym numerze następujące informacye:

Dowiadujemy się, że kwestya wprowadzenia instytucyj ziemskich do Królestwa Polskiego została odroczoną aż do czasu wypróbowania pożytku funkcyonowania samorządu miejskiego, którego wprowadzenie do Królestwa zostało zdecydowanem w zasadzie.

O ile słyszeliśmy, wykład języka polskiego w niższych i średnich szkołach Królestwa Polskiego zostanie znacznie rozszerzony i prowadzony będzie aż do 8-ej klasy włącznie, jako jeden z przedmiotów głównych i obowiązujących.

Słyszeliśmy, że w razie, jeśli objęcie katedry płockiej przez ks. biskupa Simona nie przyjdzie do skutku — postawioną będzie na tę katedrę kandydatura ks. Kossowskiego, biskupa-sufragana dyecezyi kujawsko-kaliskiej.

Wyjazd księcia Imeretyńskiego do Warszawy został, jak słyszeliśmy, odroczony do 18 lutego (1 marca). Równocześnie ma powrócić do Warszawy kurator warszawskiego okręgu naukowego r. t. Ligin.

Słyszeliśmy, że równolegle z nominacyą r. t. Bogolepowa, profesor prawa karnego w uniwersytecie petersburskim, Siergiejewskij, otrzymać ma wyższe stanowisko w ministerstwie oświaty.

Słyszeliśmy, że kurator petersburskiego okręgu naukowego, rz. radca tajny Kapustin, opuszcza zajmowane stanowisko.

Tajemnica katastrofy na statku „Maine“.

Niewyjaśniona dotąd w swych przyczynach katastrofa, która dotknęła jeden z największych pancerników Unii w porcie Hawanny, nabiera skutkiem zbiegu okoliczności charakteru politycznego. Opinia i prasa w Stanach głośno utrzymują, że „Maine“ wyleciał w powietrze skutkiem pocisku torpedowego, puszczonego od brzegu przez Hiszpanów. Wobec tego szowinizm narodowy budzi się u Amerykanów z potęgą żywiołową, a okrzyk: „Na Kubę!“ rozbrzmiewa głośno we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych. Dzięki jedynie taktowi gabinetu waszyngtońskiego nie przyszło dotąd do zerwania stosunków z rządem hiszpańskim.

Ze swej strony doniesienia ze źródeł hiszpańskich twierdzą, iż prawdziwym powodem nieszczęścia, jakie spotkało pancernik amerykański, było nieostrożne zakładanie t. zw. kapiszona do pocisku torpedowego, co ze względu bezpieczeństwa czyni się w ostatniej chwili przed wystąpieniem danego statku do walki. Wynikałoby stąd, że komendant „Maine'a“ miał zamiar rozpocząć kroki nieprzyjacielskie w porcie Hawanny, co tem jest prawdopodobniejsze, że „Maine“, wobec swej objętości 6682 ton, liczył ogromną liczbę przeszło ośmiuset ludzi załogi.

Dokładne śledztwo, wdrożone w tej sprawie z rozkazu departamentu marynarki w Waszyngtonie, ukaże ją bezwątpienia w właściwem świetle, zanim to jednak nastąpi, muszą obydwie strony, tj. rząd Unii i gabinet madrycki dokładać starań, aby między niemi nie przyszło do starcia.

KRONIKA.

Kraków, 21 lutego.

Budowa nowego szpitala Bonifratrów w Krakowie. Ku uczczeniu 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski pod protektoratem Kazimierza hr. Badeniego, księży biskupów galicyjskich w celu wybudowania w ogrodzie Bonifratrów nowego szpitala, któryby mógł pomieścić 100 chorych.

Zważywszy, że dotychczasowy szczupły szpital Bonifratrów nie odpowiada nowszym wymaganiom hygieny i że z przyrostem ludności coraz więcej chorych do tego szpitala się zgłasza, budowa ta niezbędnie jest potrzebną.

W skład komitetu wchodzą: dr. Aleksander Bobowski, doc. uniw. Jag; dr. Summer Brason, prezydent sądu kraj; Walenty Emilewicz, obywatel m. Podgórza; Józef Friedlein, prezydent m. Krakowa; Władysław Fischer, radca m. Krakowa; Jan Federowicz, radca m. Krakowa; dr. Antoni Filimowski, lekarz; ks. kan. Andrzej Fox; dr. Nikodem Garbaczyński, burmistrz m. Podgórza; Jan Götz Okocimski, poseł do Rady państwa; prof. dr. Henryk Jordan; dr. Faustyn Jaknbowski, wiceprezydent m. Krakowa; Józef Jawornicki, radca m. Krakowa; dr. Aleksander ks. Poniński; dr. Andrzej hr. Potocki; dr. Franciszek Paszkowski, prezes Rady powiatowej; Franciszek Slęk, dyrektor Kasy oszczędności; Henryk Schwarz, obywatel m. Krakowa; Teodor Talowski, architekt; prof. dr. Stanisław hr. Tarnowski; dr. Ferdynand Weigel, poseł do Rady państwa; prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz; Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej; Antoni hr. Wodzicki.

Na posiedzeniu ostatniem wybrano dra Faustyna Jaknbowskiego przewodniczącym, Zdzisława Włodka i ks. Andrzeja Foxa zastępcami przewodniczącego, dyrektora Slęka prokuratorem, a dra Antoniego Filimowskiego sekretarzem. Przytem przyjęto plany budowy, wykonane przez architekta Teodora Talowskiego.

Suma, potrzebna na budowę, zebraną będzie w drodze składek, do których wkrótce ukażą się odpowiednie odezwy.

Sprawy miejskie. Jutro o godz. 6 wieczór odbędzie posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina komisya dla budowy i organizacyi gmachu muzeum techniczno-przemysłowego.

Z uniwersytetu. P. Michał Skowroński, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Kolbuszowy, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wieczorne wykłady popularne. Przypominamy, że jutro we wtorek o godzinie 7 wieczór w amfiteatrze Nowodworskim odbędzie się odczyt p. Konecznego p. t. „O rozbiorach Polski i 3 Maja“.

Dr. med. pani Barbara Burbo, była asystentka przy klinice okulistycznej prof. Wicherkiewicza w Poznaniu, a obecnie zajmująca stanowisko ordynującej lekarki w zakładzie hygienicznym dra Lahmana pod Dreznem, od paru dni bawi w Krakowie. Pani Burbo przybyła do Krakowa, zaproszona przez Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek w celu wypowiedzenia odczytu na dochód funduszu stypendyjnego dla kształcących się Polek. Zajmując się bliżej, obok specyalności swoj, również kwestyą ruchu kobiecego, obrała pani Burbo za temat „społeczne położenie kobiet u różnych narodów“.

Bal kochanowski odbył się w sali saskiej w sobotę ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Nie było tłoku, ale natomiast panowała taka harmonija, iż wszystkim się zdawało, że to wielki bal prywatny w kole dobrych znajomych. Bawiono się też wybornie pod sympatycznem wielce i umiejętnem kierownictwem p. Józefa Wężyka. Tańce trwały do godziny 5 rano, ożywiane dzielną muzyką 13 pułku, z łaskawym udziałem samego kapelmistrza p. Hocka, który od początku do końca dźwiękami swych skrzypiec składał hojną ofiarę na szlachetne cele zabawy. Imponująca najwybredniejszym smakiem dekoracya sali budziła też ogólny zachwyt, a komitetowi należy się pełne uznanie za gorliwą gościnność i uprzejmą pamięć o wszystkich.

Wspaniały polonez prowadził p. prezydent Friedlein z p. delegatową Laskowską w pierwszej, p. Edward Wojnarowicz, prezes kolonij wakacyjnych, z hr. Stanisławową Tarnowską w drugiej parze. Przewodnicząca komitetu hr. Antoniowa Wodzicka z powodu choroby córki nie mogła przybyć, zastępowała ją z właściwym sobie wdziękiem p. Eliza Pareńska. Spodziewamy się, że dochód będzie pokaźny, czego życzymy najserdeczniej komitetowi.

Piękne i nadzwyczaj gustowne toalety pań harmonizowały wybitnie z doborem właścicielek, między któremi zauważyliśmy p. Kazimierzową Pochwalską, przybyłą wraz z mężem umyślnie z Wiednia na zaproszenie komitetu.

W Kole artystycznem ostatnia „sobótka“ z tańcami należała do bardzo miłych i istotnie ożywionych zabaw. Tańczono z życiem w obu salach. Do kadryla, prowadzonego przez p. Dąbrowskiego, stanęło przeszło 50 par. Część gości opuściła salony Koła, aby pospieszyć na jednocześnie odbywający się bal na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie.

Wieczornica „Sokoła“ zgromadziła w sobotę niespodziewanie licznie członków Towarzystwa wraz z rodzinami tak z Krakowa, jak i sąsiedniego Podgórza. W przystrojonej w barwy i emblematy narodowe wielkiej sali głównego gmachu o godzinie 8 wieczorem rozpoczęła się swobodna i wesoła zabawa, przeplatana deklamacyami, śpiewem i dźwiękami orkiestry amatorskiej. O godzinie 10 rozpoczęły się tańce pod dzielnym kierunkiem druhów: Dzinbanowskiego i Stypkowskiego. Do poloneza stanęło przeszło sto par pod wodzą druha Szczepańskiego i tyleż par wiło się wśród figur kadryla. Dwukrotnie tańczony mazur dowiódł, że wśród tańczących druhów wielu jest mistrzów w tym narodowym tańcu, a wesołość i prawdziwie braterska atmosfera, jaka panowała wśród ochoczej zabawy, przekonywały każdego, że i bez oficyalnych, a zbytnich wydatków można się dobrze zabawić. Brzask dnia położył kres tanecznej ochocie, a druhowie, z prawdziwie sokolem poświęceniem przygrywający do tańca swoim towarzyszom, złożyli instrumenta punktualnie z uderzeniem godziny 7 rano. Tak sobotnią wieczornicą zakończył się karnawałowy ruch w naszym „Sokole“, który prócz zabawy tę ma dodatnią stronę, że zbliżył do Towarzystwa i te sfery Krakowa, które dotąd nie miały sposobności bliższego poznania sokolich zalet braterstwa, łączności i równości.

Z kasyna powszechnego. Sobotnia zabawa w kasynie powszechnem mimo tylu równocześnie odbywających się zabaw, balów, wesel itd. udała się dobrze. Do pierwszego kadryla i mazura stanęło par 80. Tańce trwały z małą przerwą dla wieczerzy aż do białego dnia. Grała orkiestra pułku 20. Restauracyę objął p. Wójcicki z hotelu Pollera ku zadowoleniu gości. Wieczór ten miał być ostatnim w tym karnawale, lecz obecni, a szczególnie panie, prosiły o urządzenie jeszcze jednej zabawy. Życzeniu temu stanie się zadość i wydział kasyna urządza jeszcze jeden wieczorek, mianowicie we wtorek dnia 22 b. m. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczorem.

Bal podoficerów 13 pułku piechoty odbył się we czwartek w wielkiej sali „Sokoła“, pięknie udekorowanej bronią, makatami i kwiatami. Zebrało się około tysiąca osób, wśród których byli najwybitniejsi przedstawiciele władz wojskowych, rządowych i autonomicznych. Oprócz wojskowych była znaczna liczba publiczności cywilnej, a pań w gustownych toaletach bardzo wiele. Bal rozpoczął polonezem pułkownik p. Debic z żoną starszego podoficera. Tańce zbiorowe prowadzili: kapitan i nadporucznik pp. Wolgnerowie. Do pierwszego kadryla stanęło około 200 par, a drugie tyle musiało czekać, bowiem wielka sala „Sokoła“ okazała się za ciasną wobec takiej masy tańczących.

Wieczór z tańcami akademicki, urządzony staraniem grona akademików, członków „Zjednoczenia“, w górnej sali „Sokoła“ w niedzielę 20 b. m. wypadł wybornie pod każdym względem. Osób, należących prawie wyłącznie do świata akademickiego, zebrało się przeszło 300. Tańce prowadził akademik M. S. Wywiązał się ze swego zadania świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło par 90. Ochocze tany, których kulminacyjnym punktem był efektowny kadryl z kotylionem, przeciągnęły się do rana przy dźwiękach muzyki 20 pułku pod batutą p. kapelmistrza Maleczka. O godzinie 7 biały mazur zakończył wieczór, który pozostawił w pamięci uczestników niezwykle sympatyczne wrażenie.

Zabawa robotników chrześcijańskich odbyła się wczoraj w sali strzeleckiej. O godz. pół do 10 rozpoczął ją polonez, który prowadził p. prezydent Friedlein. Do poloneza stanęło 200 par z górą. Oprócz robotników wzięło udział w zabawie wiele wybitnych osobistości z miasta, oraz delegaci stowarzyszeń robotników chrześcijańskich z prowincyi. Wielu robotników i robotnic wystąpiło w pięknych kostyumach. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do rana, a zakończył ją „biały mazur“. Przygrywała muzyka wojskowa. Materyalny rezultat zabawy, przeznaczony na organizacyę chrześcijańskich robotników, będzie prawdopodobnie bardzo pomyślny. Gospodarzami byli pp.: Piasecki, ks. Flis, Stróżyński, Jarczyk, Makowiecki i Popiołek.

Ślub. Dnia 19 b. m. o godz. 6 wieczorem odbył się w kościele N. P. Maryi ślub p. dra Bolesława Gawińskiego, adjunkta sądowego w Rawie Ruskiej, z panną Zofią Kosińską, córką dra Władysława Kosińskiego, profesora gimnazyum Sobieskiego, i ś. p. Ksawery z Majewskich. Związek małżeński pobłogosławił ks. Józef Kulinowski, katecheta gimnazyum Sobieskiego a brat panny młodej, przemówiwszy poprzednio w ciepłych słowach do nowożeńców. „Veni creator“ odśpiewał chór uczniów gimnazyalnych.

Rozprawa prasowa. Przed sądem przysięgłych stanął dziś p. Wiktor Bałanda, rodem ze Lwowa, 25 lat liczący, katolik, ukończony słuchacz praw, oskarżony przez Jana Madeja, naczelnika gminy w Liszkach, o obrazę czci, popełnioną drukiem. Wedle aktu oskarżenia w r. 1897 zwołał Kaczanowski zgromadzenie w Liszkach, które Jan Madej, jako miejscowy wójt, rozwiązał. Z powodu niewłaściwego zachowania się wobec faktu rozwiązania zgromadzenia wytoczyła prokuratorya Kaczanowskiemu proces. Wówczas pojawił się w czasopiśmie *Prawo Ludu* artykuł, obrażający Jana Madeja. Artykuł ten bez tytułu, przez nikogo nie podpisany, zawiera tego rodzaju ustępy, jak: „Czy znacie towarzysze Madeja? Nie tego, co go to, według podania, męczono na Madejowem łożu, ale innego, z wielkim brzuchem, a małym rozumem, jednem słowem Madeja, wójta z Liszek! Zabawny ten człeczyna postarał się o wytoczenie tow. Kaczanowskiemu procesu o zbrodnię gwałtu publicznego za to, że gdy Madej bezprawnie rozwiązał zgromadzenie w Liszkach 30 maja pod pozorem, że przy drzwiach nie ma stróża, tow. Kaczanowski powiedział mu, iż drugim razem postawi przy drzwiach kilku chłopów z kołami! Madeju, czyś myślał może, że te koły, to na ciebie? Ależ nie! Daj spokój Madeju! Choć masz wielki brzuch, zanadtoś mały, abyś dał socyalistom rady, i więksi i mądrzejsi od ciebie próbowali, a nic nie mogli zrobić.“

Artykułem tym — mówi dalej akt oskarżenia — Bałanda obwinił fałszywie Jana Madeja o czyn karygodny, tj. o bezprawne rozwiązanie zgromadzenia, podsuwał mu nieuczciwe i niegodziwe zamiary przez wrzekomo bezpodstawne spowodowanie wytoczenia procesu o gwałt publiczny przeciw p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, a nadto przedstawiając go jako człowieka o wielkim brzuchu i małym rozumie i nazywając go „zabawnym człeczyną“, mógł go przez to poniżyć w opinii publicznej i wystawić na pośmiewisko i urągowisko publiczne.

Ponieważ w czasie pojawienia się ubliżającego Janowi Madejowi w *Prawie Ludu* artykułu redaktorem odpowiedzialnym tego czasopisma był Bałanda, przeto oskarżenie zwraca się przeciw niemu za ogłoszenie drukiem, względnie polecenie ogłoszenia lub nieprzeszkodzenie ogłoszeniu inkryminowanego artykułu, co stanowi występek przeciw bezpieczeństwu czci z §§ 487 i 491 u. k. podlegający karze z §§ 35 i 493 u. k.

Trybunałowi przewodniczy p. radca Pogorzelski, jako wotanci zasiadają pp. radca Krzepela i adjunkt dr. Makarewicz. W imieniu oskarżyciela prywatnego występuje p. dr. Abłamowicz, broni p. dr. Garfein.

Jako świadka powołano do rozprawy p. Zygmunta Klemensiewicza, który w śledztwie przyznał się do autorstwa inkryminowanego artykułu. Wezwany Klemensiewicz stanąć na rozprawie nie mógł, ponieważ w drodze administracyjnej zamknięto go do aresztów policyjnych „pod telegrafem“ za zaburzenie spokoju publicznego na przedstawieniu „Kusiciele ludu“ w teatrze letnim w parku krakowskim. Dr. Abłamowicz wnosi, by Klemensiewicza na rozprawie nie przesłuchiwać, bo już i tak do autorstwa inkryminowanego artykułu się przyznał, obrońca dr. Garfein sprzeciwia się temu. Trybunał przychylił się do żądania obrony.

Oskarżony Bałanda nie przyznaje się do winy i tłómaczy się nieobecnością podówczas w Krakowie, gdy drukowano numer, mieszczący inkryminowany artykuł. Obwiniony twierdzi, że wyjeżdżając z Krakowa, przygotował obfity materyał do druku i sądził, iż do zapełnienia numeru zupełnie wystarczy. Tymczasem materyału zabrakło i bez wiedzy oskarżonego artykuł ten umieszczono. Z drugiej strony z zapatrywaniami autora artykułu oskarżony solidaryzuje się zupełnie i twierdzi, że Jan Madej zgromadzenie w Liszkach rozwiązał zupełnie bezprawnie.

Dziś po południu toczyć się będzie rozprawa w dalszym ciągu i dzisiaj prawdopodobnie zapadnie wyrok.

Z Tow. muzycznego. We wtorek dnia 1 marca b. r. wystąpi w koncercie krakowskiego Towarzystwa muzycznego p. Teresa Carreno, słynna pianistka, żona Alberta.

Zmarli. Cecylia Fritz, wdowa po nadradcy wojskowym, tercyarka III Zakonu św. O. Franciszka, zmarła w Krakowie w 63 roku życia.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z dniem 18 lutego b. r. został na przestrzeni Dolina-Wygoda ruch pociągów na nowo otwarty.

Otwarcie wystawy kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie odbędzie się dnia 27 b. m. o godz. 12 w południe (na afiszach była oznaczona godzina 10).

Otrucie morfiną. Mieczysław Dębiński, 23 lata liczący, dyetaryusz sądowy we Lwowie pod l. 30 przy ul. Ormiańskiej u ojca Aleksandra, em. urzędnika kolejowego zamieszkały, zmarł nagle, położywszy się tylko z bolem zębów do łóżka. Powo-

dem nagłej śmierci, jak orzekli wezwani na pomoc lekarze, było wstrzyknięcie za wielkiej ilości morfiny, w celu uśmierzenia bolu zębów, wskutek czego nastąpiło zakażenie krwi.

Ze Szczawnicy piszą do nas: Podpisany komitet budowy kaplicy na ruinach zameczku św. Kunegundy w Pieninach uprasza uprzejmie panie i panów komitetowych, którym doręczono certyfikaty upoważniające do zbierania składek na pokrycie kosztów powyższej budowy, aby łaskawie raczyli ile możności spiesznie uzbierane dobrowolne datki wraz z certyfikatami nadesłać na ręce skarbnika ks. Adolfa Albina, proboszcza w Szczawnicy.

Z Cieszyna. *Gwiazdka Cieszyńska* donosi: P. Józef Malinowski, znany powszechnie jako dobry prawnik, długoletni koncypient w kancelaryi notaryalnej dra Cinciały, został mianowany dla Cieszyna substytutem notaryusza i będzie urzędował w lokalu, w którym znajdowała się kancelarya notaryusza dra Cinciały.

Skazanie komisarza policyi. Ze Lwowa donoszą: Epilog zajścia między znanym w szerokich kołach p. Cz. a komisarzem policyi p. H., jakie się zdarzyło zeszłego roku na wieczorku humorystycznym Fiszera w „Sokole“, rozegrał się w sądzie tutejszym. Jak wiadomo, p. Cz., przyszedłszy na ten wieczorek, upomniał się o swoje miejsce, na którem siedziała bezprawnie kuzynka komisarza policyi. Skutkiem tego przyszło między komisarzem a p. Cz. do sprzeczki, która skończyła się tem, iż komisarz wydał rozkaz aresztowania p. Cz., do czego jednak nie przyszło, ale następnie ukarano go na policyi grzywną stu złr. Pan Cz. po przegranym rekursie w namiestnictwie oddał sprawę w ręce adwokata. Komisarz policyi za obrazę p. Cz. został skazany na 15 złr. kary, ewentualnie na 3 dni aresztu.

Katastrofa w kopalni. Górników pracujących w kopalni „Karolinenglück“ wielkie spotkało nieszczęście, codzienne nowe, a hiobowe nadchodzą wieści. Zeszłego czwartku, jak doniosły depesze, zapaliły się o godzinie pół do 7 rano gazy, wskutek czego poniosło śmierć bardzo wielu górników. — W piątek do południa wydobyto z kopalni 110 nieżywych. Trupy poskładano tymczasem na rozłożonej słomie w domach należących do kopalni. Rozpoznawanie osobistości mogło się tylko odbywać za pomocą numerów, w które górnicy byli zaopatrzeni. Miejsce katastrofy oblegają liczne tłumy. Wielu straciło kogoś z swych najbliższych, wielu też przybywa jak zwykle z ciekawości.

Schwytanie defraudanta. Rumuńska policya w Tulczy nadesłała w piątek do czerniowieckiej prokuratoryi państwa telegram, że w pociągu kolejowym aresztowano podróżnego, którego wygląd w zupełności odpowiada rysopisowi zbiegłego kasyera mieszczańskiej kasy zaliczkowej, Andrzeja Geleczyńskiego. Aresztowany podał, iż zowie się Huber i jest malarzem w Czerniowcach. Władze czerniowieckie wysłały natychmiast do Tulczy fotografię Geleczyńskiego dla porównania z rysami aresztowanego indywiduum. Po sprawdzeniu tożsamości toczyć się będą rokowania z władzami rumuńskiemi celem wydania go sądowi austryackiemu. Okazuje się, iż sprawcy małych kradzieży dosyć łatwo bywają chwytani, wielcy złodzieje wszakże nie dają się złowić po opuszczeniu Austryi.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował rachunkowego podoficera I klasy, Erazma Szutkiewicza, kancelistą górnictwa.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził ponowny wybór na rok 1898 Alberta Mendelsburga na prezydenta, a Wojciecha Biechońskiego na zastępcę prezydenta Izby handlowej w Krakowie, Stanisława Bursztina na prezydenta, a Michała Kulaka na zastępcę prezydenta Izby handlowej w Brodach.

Ze Stowarzyszeń

— **Walne zebranie** członków Stowarzyszenia nauczycielek odbyło się wczoraj po południu o godz. 4 w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Krupniczej. Przewodnicząca p. Wanda Żeleńska powitała licznie zgromadzonych członków i w dłuższem przemówieniu zwróciła uwagę na ciągły i pomyślny wzrost Stowarzyszenia, którego fundusze pomnożyły się w r. z. o 1583 złr., a ogólny majątek wynosi 26.891 złr. Do powiększenia funduszów przyczyniły się znaczniejszemi datkami w r. z. pp.: S. Górska, Hupkowa, hr. Broel Platerowa, H. Pawlikowska, tudzież Wydział krakowskiej kasy oszczędności. Przechodząc do czynności wydziału w ciągu r. 1897, nadmieniła przewodnicząca, że urządzono w marcu wieczorek Gabryeli (Narcyzy Żmichowskiej) z którego połowa czystego dochodu przypadła Stowarzyszeniu; że Stowarzyszenie przeniesione zostało do obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, w którym urządzono osobny pokój dla nauczycielek niemających chwilowo posady; że obchodzono uroczyście 50 letni jubileusz nauczycielskiej i wychowawczej działalności p. S. Górskiej, tudzież Seweryny Duchińskiej; że ustanowiono program uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hoffmannowej i urządzono specyalne wykłady dla nauczycielek, dzięki uprzejmości senatu akademickiego i grona pp. profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego. W końcu przemówienia wspominała przewodnicząca o stracie, jaką Stowarzyszenie poniosło przez śmierć swych członków honorowych ś. p. A. Asnyka, K. Ujejskiego, M. Ilnickiej, D. Bellisomi, Z. Szewczykowej i H. Łukaszewiczowej. Obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłych.

Odczytanie sprawozdania kasowego zostało uchylone, ponieważ rozdano już obecnym wydrukowane całkowite sprawozdanie z czynności wydziału w r. 1897, a na wniosek p. Śleczkowskiego, przewodniczącego komisyi rewizyjnej, udzielono wydziałowi absolutoryum.

Z porządku rzeczy nastąpiły wybory. Prawie jednomyślnie wybrane zostały pp. W. Żeleńska, jako prezesowa; J. Pogonowska, jako wiceprezesowa; na członków wydziału pp.: S. Górska, Ulanowska, M. Śleczkowska, P. Spławińska, A. Stypkowska, A. Zakrzewska, prof. dr. L. Cyfrowicz, H. Müldner, ks. kan. St. Spis, Br. Trzaskowski; na zastępców pp.: J. Barańska, R. Baudouin de Courtenay, M. Mayerberg, S. Odrzywolski. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: P. Dąbrowską, E. Wyrobiszową i W. Śleczkowskiego.

Ponieważ żadnych wniosków ze strony obecnych, ani wydziału nie stawiano, przeto przewodnicząca o godz. 4³/₄ zamknęła posiedzenie.

— **Pierwszy wieczorek**, urządzony staraniem zarządu nowo założonego Towarzystwa maszynistów, werkfirerów mechanicznych i monterów odbył się w sali pp. Johnów wcale pomyślnie. W wykonaniu programu brali udział: p. Gajewski, który wypowiedział treściwie słowo wstępne: w deklamacyi popisywał się p. Jejde poezyami Gawalewicza i J. N. Kamińskiego; prezes Towarzystwa p. Thoman wygłosił z werwą wiersz Chodeckiego „Co Polka lubi“; na cytrze koncertowała nadobna p. Hermannówna, a p. Holewicz z humorem odegrał scenę faktora według Fiszera. Po popisach odbyła się zabawa z tańcami, która przeciągnęła się do rana. Bawiono się ochoczo; udział gości był nader liczny, a wszyscy unosili miłe wspomnienia.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 21 lutego.

Kasy naszej centralnej instytucyi emitującej banknoty, wypełniają się z dnia na dzień więcej. Pieniądz napływa ze wszystkich stron a rezerwa Banku austro-węgierskiego dosięgnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca kwoty 100 milionów, podczas gdy zeszłego roku dopiero w lipcu zbliżała się do tej cyfry. W różnych instytucyach spoczywają bez użytku miliony, czekające na zbudzenie się ducha przedsiębiorczego. Jak dotkliwie daje się czuć zupełna niechęć do wszelkich przedsiębiorstw przemysłowych, charakteryzuje najlepiej objawiający się ruch przeciwko dotychczasowej metodzie postępowania przy zakładaniu towarzystw akcyjnych. Poważne korporacye podnoszą głosy, zdążające do zaprowadzenia pewnych zmian w praktyce komisyj związkowych, i w samej rzeczy kwestya ta jest już przedmiotem rozpraw w ministerstwie handlu. Nie da się zresztą zaprzeczyć, iż uznania godny ten początek ruchu, w razie osiągnięcia pewnych rezultatów byłby nader żywotną kwestyą dla ekonomicznych stosunków kraju.

Pod wpływem zupełnej stagnacyi, poziom kursu giełdy wiedeńskiej nie doznałby prawie żadnych zmian, gdyby spekulacya peszteńska nie rozpoczęła wycofywać się ze swych zaangażowań na widok groźnego widma agrarnego ruchu socyalnego, nie dającego się w swych skutkach przewidzieć. Zaofiarowane walory nie znalazły licznych i chętnych nabywców w Wiedniu, gdyż wewnętrzna sytuacya polityczna również nie bardzo korzystnie się przedstawia. Sesye sejmowe chylą się ku końcowi a za niespełna dwa tygodnie ma być zwołaną Rada państwa. Czy ona teraz będzie zdolniejszą do pracy? W tym kierunku zdania są podzielone, a jakkolwiek wiadomą jest rzeczą, iż gabinet nie szczędzi wszelkich trudów, aby stworzyć znośną sytuacyę, to trudno jest dopatrzeć się w stronnictwach opozycyjnych skłonności do pewnych ustępstw.

Nieco tylko dłuższy termin, niż dwumiesięczny, dzieli nas od 1 maja, tj. dnia, w którym mają być przedłożenia rządowe przekazane ciałom ustawodawczym. Czy ministerstwo zdoła się załatwić do powyższego terminu z dwoma najważniejszemi zadaniami, tj. ze sprawą językową i ugodową? Sceptycyzm ma tutaj swoje uzasadnienie i w tym kierunku; trudno jest spotkać się z optymistyczną oceną sytuacyi.

Zasadnicza tendencya naszej giełdy, również jak innych europejskich targów była zresztą dosyć silną. Objawy, które opinia publiczna okazuje w procesie Zoli, są wprawdzie przedmiotem uwagi giełd oraz szczególniejszej kontroli Berlina, lecz zdaniem ogółu jest nadzieja, iż ostatecznie nastąpi trzeźwiejsze zapatrywanie się na sytuacyę wytworzoną toczącym się procesem. Hasłem spekulacyi jest dzisiaj przeto stanowisko wyczekujące.

Co do szczegółów ubiegłego tygodnia należałoby podnieść stałą tendencyę akcyj „Alpine“, a jakkolwiek z końcem tygodnia spekulacya zaatakowała poziom kursów, to brak towaru udaremnił już jej usiłowania, ile że również w samą porę sygnalizowano wiadomość z Berlina o obniżeniu stopy procentowej przez Bank Rzeszy, na czem skorzystać tylko może targ walorów stale się procentujących. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Budapeszt, 21 lutego. Cesarz przyjął na osobnem posłuchaniu starszego żupana komitatu szabolckiego, który zdawał mu sprawę z sytuacyi, wywołanej tamże rozruchami chłopskiemi.

Krążą pogłoski, iż rząd postanowił chwycić się najdalej idących środków wojskowych, celem zgniecenia tych rozruchów. Pobyt wspólnego ministra wojny, gen. Krieghammera w Budapeszcie, pozostaje w związku z tą sprawą.

Gradyska, 21 lutego. W niedzielę rano o godzinie 6 dało się odczuć dwukrotnie silne trzęsienie ziemi.

Petersburg, 21 lutego. Opracowany został projekt założenia w Warszawie szkoły kadetów. Jak wiadomo, myśl tę podniósł pierwszy ks. Imeretyński i pierwszej chwili stanowczo się temu sprzeciwiano. Obecnie myśl przyoblekła się w formę wyraźnie określonego projektu.

Sytuacya polityczna.

Budapeszt, 21 lutego. W niedzielę rano prezydent gabinetu austryackiego Gautsch przedłożył cesarzowi propozycye, odnoszące się do zwołania Rady państwa.

Wiedeń, 21 lutego. Prezydent ministrów, bar. Gautsch, zdał cesarzowi w Budapeszcie sprawę o wewnętrzno politycznem położeniu. Będąc w stolicy Węgier, Gautsch konferował także z Banffy'm o kwestyi ugodowej.

Wiedeń, 21 lutego. W kwestyi terminu zwołania Rady państwa, wszystkie dotychczasowe doniesienia są nieuzasadnione. Pewnem jest tylko tyle, że Rada państwa zwołaną będzie między 10 a 12 marca.

Wiedeń, 21 lutego. *(Telefonem). N. Fr. Presse* donosi, że namiestnik Czech hr. Coudenhove niezawodnie opuści swe stanowisko, i że prawdopodobnie zostanie namiestnikiem Tyrolu. Wedle innej zaś wersyi, ma on zostać prezydentem najwyższej Izby obrachunkowej w miejsce br. Pace'go, który będzie powołany do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Praga, 21 lutego. Odbyły się tu narady komisyi parlamentarnej Młodoczechów i feudałów, na której obecny był namiestnik hr. Coudenhove. Decyzyi jednak nie powzięto żadnej, a szczególniej co do tego, czy dyskusya adresowa ma się odbyć przed, lub po rozprawie budżetowej.

Na początku dzisiejszego posiedzenia sejmowego p. Brzeznowsky wniósł zażalenie do prezydyum z powodu, że zajście, jakie miał z p. Ludwigiem, nie jest dostatecznie uwidocznionem w protokole stenograficznym.

Praga, 21 lutego. Posłowie niemieccy do Sejmu ponownie zapewnili, że gdyby miało przyjść do dyskusyi adresowej, to ostentacyjnie opuszczą salę posiedzeń.

Praga, 21 lutego. Marszałek krajowy oświadczył do jednego z posłów młodoczeskich, że pragnie uszanować wolę większości w sprawie adresu, lecz nie może się wiązać obietnicami co do terminu, kiedy będzie mógł projekt adresowy postawić na porządku dziennym Izby.

P. Kramarz, który w ubiegłym tygodniu bawił kilka dni w Wiedniu i konferował tamże z najwybitniejszemi osobistościami politycznemi, zjawił się dziś na posiedzeniu Sejmu.

Praga, 21 lutego. Na zgromadzeniu wyborczem oświadczył młodoczeski poseł Engel, że sytuacya jest bardzo poważna, nawet gdyby udało się w sejmie przeprowadzić dyskusyę adresową.

Zgromadzeni uchwalili wysłać do cesarza deputacyę, która, złożywszy mu wyrazy hołdu z powodu 50-letniego jubileuszu, objaśniłaby go dokładnie o obecnem położeniu politycznem w Królestwie Czeskiem.

Z Sejmu galicyjskiego.

Lwów, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu, które zaczęło się o godzinie 11, odczytał marszałek hr. Stanisław Badeni wniosek nagły Jaworskiego i ks. biskupa Czechowicza, opiewający:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „1) wysłać deputacyę sejmową z marszałkiem na czele do cesarza z wyrazami uczuć wiernopoddańczych w 50-cio letni jubileusz monarchy. 2) Co do ilości członków i składu deputacyi zadecyduje marszałek“.

Dla uzasadnienia nagłości i *meritum* wniosku zabiera głos Jaworski, poczem Izba uchwala nagłość wniosku i sam wniosek.

Marszałek hr. Badeni oświadcza: „Wedle § 26 regulaminu, będę miał zaszczyt jutro przedstawić Sejmowi wnioski, co do ilości i składu deputacyi“.

Następnie odczytano wniosek nagły Marchwickiego i towarzyszy, wzywający rząd, aby przystąpił do decentralizacyi zarządu kolei pastwowych w Galicyi.

Marchwicki dla uzasadnienia nagłości i *meritum* wniosku stwierdza, że chce on niejako stworzyć *pro memoria* dla Koła polskiego, które w dalszych swoich usiłowaniach w kwestyi decentralizacyi zarządu kolei państwowych, powinno podwoić swą pracę.

Nagłość wniosku i sam wniosek uchwalono.

Z porządku dziennego udzielono gminie Sieniawa pozwolenie na pobór opłat gminnych, a odnośną ustawę uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisyi, która przekazuje wniosek Wójcika o obwałowaniu lewego brzegu Wisły Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Gorayski stawia wniosek, aby wniosek Wójcika odesłać do komisyi kultury krajowej, aby w sprawie tej przyszła jutro z ustnem sprawozdaniem.

Izba przystępuje do wyboru członka Wydziału krajowego z kuryi miast, w miejsce Romanowicza.

Marszałek powołał na skrutatorów: pp. Jahla, Goldmana i Michalskiego. Oddano szesnaście kartek; piętnaście za Vayhingerem, jedną pustą. Posłowie konserwatywni z miast nie byli obecni podczas tego wyboru. Marszałek konstatuje, że członkiem Wydziału krajowego wybrany został Vayhinger. *(Huczne oklaski z lewicy).*

Izba przystępuje do 3 czytania ustawy o połączeniu Skole wieś ze Skolem miasteczko. Okuniewski z regulaminem Izby w ręku stawia wniosek, aby usunąć tę sprawę z porządku dziennego. Mowca stwierdza, że uchwalenie wniosku o przejście do dyskusyi szczegółowej nad tą ustawą było nieważne, albowiem za wnioskiem Bojki, który żądał przejścia do porządku dziennego, oświadczyło się głosów 38, a *contra* także 38. Ponieważ zaś Sejm składa się ze 154 członków, zatem nie było kompletu.

Marszałek hr. Badeni odpowiada, że Sejm z powodu śmierci Polanowskiego i złożenia mandatu przez Rosnera, liczy 152 posłów, — więc 76 posłów wraz z marszałkiem tworzy większość.

Marszałek poddał wniosek Okuniewskiego o usunięcie tej sprawy z porządku dziennego pod głosowanie. Wniosek przyjęty został olbrzymią większością.

Izba przystępuje do sprawozdania komisyi szkolnej, która obniża liczbę lat służby nauczycieli ludowych z 40 na 35.

Kozłowski podejmuje opinię Rady szkolnej i stawia wniosek, aby nie dawać nauczycielom emerytury po 35 latach, lecz udzielać jej po 35 latach wyjątkowo tylko nauczycielom chorym, z reguły zaś czynić to, gdy nauczyciel przekroczy 60-ty rok życia.

Bojko podnosi znaczenie oświaty dla unarodowienia ludu. Dola nauczyciela jest smutna; nauczyciel musi się liczyć z dworem, plebanią gromadą. Mowca przypomina zeszłoroczną uchwałę sejmową i krytykuje stanowisko Rady szkolnej, która twierdzi, jakoby nie mogła wypracować dotąd wniosku, że nauczyciele niszczą zdrowie w służbie. Mowca popiera wniosek komisyi i kończy temi słowy:

„Nam, włościanom na dobrym nauczycielu chyba najbardziej zależy. Nie ulękniemy się jednak żadnych ofiar, aby mieć dobre nauczycielstwo. *(Oklaski na lewicy, u ludowców i na galeryach).*

Cielecki przemawia przeciw wnioskom komisyi.

Romanowicz stwierdza, że sprawa ta ma już swoją historyę w Sejmie i kraju. Powiadają, że grają tu rolę agitacye; tak jednak nie jest od czasu, kiedy ś. p. Sawczyński i Towarzystwo pedagogiczne stanęli na czele tej sprawy. W roku 1880 wybrano ankietę, która orzekła, że zniżenie lat służby dla nauczycieli jest konieczne. Do sprawy tej należy przystąpić z całą powagą. Nie można bowiem brać na seryo wywodów Cieleckiego, który zeszłego roku wniosek Soleskiego referował, a dziś przeciw niemu się oświadcza *(Brawa na lewicy i u ludowców).*

Bobrzyński występuje w obronie Rady szkolnej, której wnioski, jego zdaniem, są bardziej humanitarne od komisyjnych.

Urbański stawia wniosek o zamknięcie dyskusyi. Uchwalono ten wniosek z zastrzeżeniem, że wszyscy zapisani do głosu będą przemawiać. Czaykowski polemizuje z Bojką.

Cielecki broni się przed zarzutami Romanowicza.

Jerzy Czartoryski przemawia za wnioskami komisyi.

Fruchtmann utracił głos z powodu nieobecności w Izbie.

Rotter zaznacza, że w sferach nauczycieli szkół ludowych jest wielka śmiertelność. Mowca wyczerpująco omawia wysiłki i nadmiar pracy nauczycieli ludowych, a w szczególności po wsiach i wymownie popiera wnioski komisyi.

Jordan przemawia przeciw wnioskom komisyi(!).

Kramarczyk broni tych wniosków.

Soleski uzasadnia wnioski komisyi i zaznacza, że w roku jubileuszu cesarskiego ta uchwała dla nauczycielstwa ludowego byłaby faktem nadzwyczaj potężnym.

W dyskusyi szczegółowej odrzucono wniosek komisyi, postanawiający, że po 35-letniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić przeniesienia w stan spoczynku. Natomiast uchwalono wniosek Kozłowskiego. (Art. 35 ust.) Wniosek komisyi odrzucono 57 głosami przeciw 47. Za wnioskiem komisyi głosowały: lewica, stronnictwo ludowe, związek chłopski i wszyscy Rusini, z wyjątkiem Barwińskiego.

Art. 40-ty uchwalono w brzmieniu komisyi, mianowicie, że stały nauczyciel, „który nie wysłużył jeszcze lat 10, nie ma prawa do emerytury“.

W myśl sprawozdania komisyi podatkowej wezwano rząd, aby przestrzegał postanowień ustawy o przedmiotach, z pod egzekucyi wyjętych.

Stosownie do postanowień komisyi prawniczej odstąpiono Wydziałowi krajowemu wniosek Potoczka o zaprowadzenie sądów rozjemczych. Również Wydziałowi krajowemu polecono zwrócić się do rządu z obroną interesów miasta Lwowa, gdyby rząd przystąpił do reformy podatków konsumcyjnych.

Polecono dalej Wydziałowi krajowemu, aby kwotę 11.573 złr. 59 ct., którą powiat łańcucki zwrócić ma funduszowi krajowemu za wykupno gruntów pod budowę drogi Kańczuga-Dynów, rozłożył na sześć równych rat rocznych.

Wreszcie załatwiono cały szereg petycyj w sprawach administracyjnych, osobistych, drogowych i t. p., odsyłając jedne do Wydziału krajowego, drugie do rządu, lub przechodząc nad niemi do porządku dziennego.

Koło godziny 4. po południu zamknął marszałek posiedzenie.

Następne posiedzenie jutro. Z ważniejszych spraw na porządku dziennym: wniosek Wachnianina o języku władz państwowych w okręgach o mieszanej ludności.

Lwów, 21 lutego. Sejm krajowy zamknięty będzie jutro w południe.

Proces Zoli.

Paryż, 21 lutego. Wczoraj urządzono w dzielnicy La Villette antysemicki mityng na cześć algierskiego antisemity Maksymiliana Regis. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą solidarność uczuć i przekonań, jakie wyznają antisemici francuscy i algierscy — celem uwolnienia kraju od jarzma kapitalizmu oraz ochronienia Francyi od agitacyi syndykatu kosmopolitycznego żydowstwa. Protestowano też energicznie przeciw Zoli.

Po skończeniu zebrania udali się manifestanci na plac Monge, aby oddać hołd Rochefortowi, który właśnie udawał się do więzienia św. Pelagii, gdzie ma odsiedzieć karę, na którą został skazany w procesie z Reinachem. Policya i oddziały gwardyi republikańskiej utrzymywały porządek.

Następnie pod przewodnictwem pp. Millevoye i Thiébaud, udał się tłum do Panteonu, wykrzykując przeciwko Zoli i żydom. Policya musiała 5 osób aresztować — poczem tłum się rozprószył.

Paryż, 21-go lutego. *Temps* ogłasza rozmowę, jaką korespondent *Pall-Mall-Gazette* miał z Esterhazy'm. Esterhazy odgrażał się, że wyzwie na pojedynek p. Clémenceau i zaproponuje, aby strzelano na odległość dziesięciu kroków, i to w ten sposób, że jeden pistolet będzie nabity, drugi nienabity. Dalej oświadczył Esterhazy, że gdyby Zolę uniewinniono, to Paryż powstanie, a on, Esterhazy, będzie na czele powstania; gdyby zaś Dreyfus miał wylądować we Francyi, tego samego dnia 5000 trupów żydowskich pokryje ulice Paryża.

Paryż, 21 lutego. W kołach poselskich twierdzą, że dep. Jaurès zainterpeluje rząd w sprawie oświadczeń, złożonych w sądzie przez szefa sztabu generalnego gen. Boisdeffre. Mianowicie zapyta Jaurès, co rząd myśli o tem, że Boisdeffre groził dymisyą, gdyby sędziowie przysięgli uznali Zolę niewinnym.

Paryż, 21 lutego. Prezydent Faure przesłał ze swej strony gratulacye gen. Pellieux, za złożone w procesie Zoli zeznania.

Dziś po przemówieniu generalnego prokuratora zabrać ma głos sam Zola, jutro mówić będą obrońcy, werdykt zaś, jak poprzednio przypuszczano, nie zapadnie przed środą wieczorem.

Paryż 21 lutego. Dzienniki reprezentujące zapatrywania sztabu generalnego, domagają się oddania Picquarta pod sąd za jego zachowanie się w procesie Zoli.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Podziękowanie.

Z powodu śmierci mojej nieodżałowanej żony, doznałem tyle objawów współczucia ze strony rodziny, przyjaciół i znajomych, iż nie mogąc pojedynczo odpowiedzieć, przesyłam wszystkim na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać!“

Również składam podziękowanie Przewielebnemu Duchowieństwu za udział w pogrzebie i Wielmożnym Panom Doktorom: Wiśniewskiemu, Jaworskiemu, Korczyńskiemu, Tyszeckiemu i Dobrzyńskiemu, którzy do ostatniej chwili nie szczędzili pracy i poświęcenia, celem uratowania mojej najukochańszej żony.

373 1 **Leon Kurkiewicz.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 lutego 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	55
„ „ srebrna	102	50
4% renta austryacka złota	122	75
4% „ „ koronowa	102	80
4% „ węgierska złota	122	—
4% „ „ koronowa	99	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	930	—
„ kredytowe	362	75
Londyn	120	15
Marki	58	75
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	45	21
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	157	56
Losy tureckie	57	90
Akcye Anglobanku	161	50
„ Unionbanku	300	—
„ Bankverein	264	50
„ Laenderbanku	216	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	300	—
„ „ Południowej	70	50
„ „ Elbethal	262	—
„ „ Nordbahn	3455	—
„ „ Staatsbahn	336	75
„ „ Alpine	150	20
„ Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	127	25
Berlin, 21 lutego 1898.		
Banknoty austryackie	170	10
Krótki Wiedeń	170	05
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	216	25
4¹/₂% Listy Polskie	100	80
Renta włoska	94	27
Akcye kredytowe austryackie	227	87
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 21 lutego 1898.		
Spirytus gotowy	19	10
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	87
Żyto na wiosnę	8	89
Owies na wiosnę	6	80
Kukurudza	5	58

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 21 lutego 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	75
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4¹/₂% Listy zastawne Banku hip.	100	10	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4¹/₂% Listy zastawne Banku kraj.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	85	97	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4¹/₂% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	375	—	379	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	299	—	301	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Dla Krakowa i okolicy

poszukuje się zdolnego, pilnego zastępcy, który szczególnie w kołach prywatnych chętnie jest widziany. Zgłoszenia pod **„Tüchtig“** przyjmuje Biuro ogłoszeń **Rudolfa Mossego w Wiedniu.** 374 1 2

Młody zdolny pomocnik

z działu korzennego, z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady. — Adres: **J. P. poste restante Majdan ad Kolbuszowa.** 377 1 3

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż, jako kredyt osobisty, wyrabia spiesznie i dyskretnie **Agentur, Budapest, Postfach 138.** 376 1 5

Tutki cygaretowe

najlepsze, jakie istnieją i najtaniej — poleca **Krajowe Towarzystwo, Kraków, Szpitalna 18.** Okazy zadarmo i opłatnie. 283 19 20

Losowanie dzieł sztuki

pomiędzy Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1897 odbędzie się dnia **25 marca 1898 r.**

Zawiadamiając o tem, Dyrekcya wzywa wszystkich P. P. Korespondentów Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za sprzedane akcye, iżby pieniądze wraz z listami Członków nadesłali **najpóźniej do dnia 10go marca b. r.**

Zalegający z opłatą, od losowania będą wyłączeni. 362 2 3

Kraków, dnia 14 lutego 1898 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Przyj. Sztuk Pięk. w Krakowie.

Na Post!

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem, 45 49 0 obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe:

Karpie przednie, poniżej kilogr., 1 ko 68 ct.
„ „ kilogr. 1 „ 75 „
„ „ powyżej 1 „ 85 „
Szczupaki żywe . . 1 „ od złr 1·10 do 1·50
Brzany i **Liny** . . 1 ko 85 ct.
Sandacz bity . . 1 „ 75 „
Łosoś na zamów. świeżo bity 1 ko od złr. 1·40 do 2·—
„ w marynacie w beczułkach 5-ko. 1 ko złr. 3·—
Sum w barył. „ 1 „ „ 2·50
Liny duże . . . 1 „ „ 1·20

Wszelkie zamówienia pocztą uskutecznia się odwrotnie.

Na Post!

Koncesyonowane Centralne Biuro wywiadowcze A. Gutowskiego w Tarnowie

pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, większych i mniejszych realności i dzierżawy. **Poleca** oficyalistów prywatnych, wszelką służbę miejską i wiejską, **dostarcza** na zamówienia wczesne robotników do robót **polnych, fabryk, kopalni,** jakoteż **kosiarzy.** Wszelkie zlecenia interesowanych wykonuje najsumienniej. — Korespondencye na prowincyę uskuteczniam odwrotną pocztą. 310 5 6

L. 4161. 182 6 6

OGŁOSZENIE.

W krajowej Szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1898 99 z d. 5 kwietnia 1898 r.

Celem krajowej Szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników, uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają przed innymi pierwszeństwo do przyjęcia.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i w dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1898 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

W Tarnowie, dnia 10 stycznia 1898 r.

Dyrekcya.

Ubogi Łazarz! Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu rodziny, który po 14-letniej pracy zawodowej od 4 lat obłożnie jest chory, pozostaje bez dachu i w okropnej nędzy, raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Datki łaskawe, za które przy każdym paciorku gorącą do Boga zaniosę modlitwę, proszę posyłać pod adresem: **Katarzyna Gajewska w Ustrobnej p. Krosno.** 349 4 14

Realność w Szczawnicy

do sprzedania lub zamiany na **realność w Krakowie** pod bardzo korzystnemi warunkami. Wiadomość w kancelaryi **adwokata Dra Abłamowicza,** Mały Rynek Nr. 1. 323 6 10

Obuwie

mocne, eleganckie — najtaniej dostanie w Towarzystwie przy ulicy Szpitalnej L. 18, I. piętro. 261 18 20

Ceny umiarkowane.

ED. KLIMEK

przeprowadził się z linii A—B na
Rynek gł. Nr. 21,
róg ul. Brackiej,
i poleca się z wszelkiemi towarami korzennemi i pokojami gościnnemi.
327 10 10

Wspaniałe pokoje gościnne. **Gabinety oddzielne.**

Ceny umiarkowane.

W Zakopanem

do sprzedania willa „Nałęcz“ jednopiętrowa o 5 pokojach z 3 werandami, pięknym ogrodem, wozownią, drewutnią, studnią, maglem, powozem, wraz z całem umeblowaniem, pościelą, urządzeniem stołowem i kuchennem.— Bliższej wiadomości udziela z wykluczeniem pośrednictwa właściciel **Z. Kędzierski we Lwowie, ul. Ochronek 4.** 286 4 5

Kuchnię

na sposób domowy prowadzi od dnia 15-go lutego b. r. i wydaje smaczne i zdrowe potrawy

handel kolonialny

W. Leśniowskiego

w Krakowie,
Ryhek gł. 33, linia C—D.

Na drugie śniadanie są gorące z kuchni przekąski i piwo do wyboru.

Koncypienta

(chrześcijanina)

z kwalifikacyą do zastępstwa w myśl procedury cywilnej — **potrzebuje Adwokat** w siedzibie Sądu obwodowego. Zgłoszenia pisemne z podaniem kwalifikacyi i warunków składać w Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie pod liter. **M. G. 330.** 330 5 5

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE w Krakowie.

Dnia **10 marca 1898 r.** rozpocznie się w Krakowie wiosenny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11go marca 1898 r. (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 7 lutego 1898 r. 345 2 2

PP. Budowniczych i Architektów

zawiadamiam uprzejmie, że **objąłem dzierżawę gminnego kamieniołomu w Międzybrodziu koło Kęt,** a zarazem polecam wszelkie wyroby kamieniarskie po cenach umiarkowanych. Materyał jest pierwszorzędnej jakości i odporny przeciw wpływom powietrza. 342 5 6

Z wysokiem poważaniem
S. Schönherz
w **Hruszowie** (Hruschau) Śląsk austr.

BILANS

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

za rok 1897.

Z końcem roku	1896	liczyło Tow. członków	4034	z wpłac. udział.	83.712 zł. 63
Ubyło w ciągu	1897	„ „ „	172	„ „	4.476 „ 60
Przybyło	1897	„ „ „	318	„ „	12.791 „ 45
Stan z końcem	1897	„ „ „	4180	„ „	92.027 „ 48

Rachunek bilansu.

Stan czynny.		Stan bierny.
339.568 złr. 71 ct.	Pożyczki	
3.104 „ 24 „	Odsetki za rok 1897 zaległe	
70 „ 47 „	Odsetki na rok 1898 wypłacone	
	Odsetki na rok 1898 pobrane . . .	złr. 3 559 ct. 25
	Odsetki przez wierzycieli niepodniesione	„ 4.618 „ 71
	Wierzyciele w rachunku bieżącym . .	„ 220.627 „ 87
	Wierzyciele wekslowi	„ 9.839 „ —
769 „ 59 „	Koszta prawne	
	Fundusz rezerwowy	„ 28.163 „ 41
12.717 „ 49 „	Lokacya funduszu rezerwowego	
6.338 „ 04 „	Bank krajowy	
2.535 „ 07½	Gotówka w kasie z d. 31 grudnia 1897	
	Udziały członków	„ 92 027 „ 48
	Koszta administracyi i wynagrodzenia	„ 160 „ —
	Zysk za rok 1897	„ 6.107 „ 89½
365.103 „ 61½		„ 365.103 „ 61½

Prezes: **X. kanonik Ludwik Kozik.**

Dyrekcya: 375
Ludwik Zakrzewski. Konstanty Michniewski.

Nasiona

nawozy sztuczne

Dom rolniczo-produkcyjny
Ernesta Bahlsena w Krakowie.

Biuro pierwsze (nadawcze) ul. Karmelicka 21, Magazyny 23. 304 7 0

Firma kontrolna według normalnej Stacyi Rolniczej w Dublanach i w Wiedniu.

Ważne wiadomości zawiera mój **katalog ogrodniczy i rolniczy,** którego proszę zażądać.

Nowego rodzaju naczynie kuchenne.



PATENTOWANE WE WSZYTSKICH PAŃSTWACH.

50% oszczędza się na paliwie. — Skrócony czas gotowania. — W c. i k. kuchni nadwornej wypróbowane.

Główny skład u właścicieli patentu
BRACIA WOHL w Wiedniu, VI., Mittelgasse 22.

Cennik i prospekty zadarmo i opłatnie. 230 3 7

Nowość! Nowość! Nowość!

Pierwsza fabryka młynków ręcznych do mielenia zboża.
Franciszek Albin w Podgórzu.



Dla każdego gospodarstwa niezbędne! 55

Młynki ręczne do mielenia zboża okazały się nadzwyczaj praktycznemi i pożytecznemi, gdyż można w godzinie zemleć około 16 klgr. żyta i pszenicy na mąkę, zaś innego zboża na śrutówkę podwójnie. Należycie wysuszonego zboża zmiele się znacznie więcej. — Cenniki darmo i opłatnie.

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**
(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)
wyrabiane **w aptece „zum König von Ungarn“**
C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem“ w Kromieryżu,**
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE
aptekarza **C. Bradego**
(dawniej **Maryacelskie krople żołądkowe**)
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady.*

Marka ochronna.

Składniki są podane.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego i **podpisu C. Brady,** nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Prawdziwe na składzie mają **w Krakowie**: Ig. Lesikowski, apt. na Kleparzu, F. Gralewskiego spadk., apt., H. Heller, apt., Karol Jahn, droguerya, G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., M. Proń, aptek., Rosenberg, aptek., Fr. Ks Mikucki, aptek., Konstanty Wiszniewski, aptek.; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, aptek.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt; **w Gryhowie**: J. Kordecki, apt; **w Jaworznie**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant Karpiński, apt., W Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt,; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Mieczyński, apt; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt, J. Herdliczka, apt. 216 15 24

Fortepian wiedeński

krótki, w bardzo dobrym stanie, **z angielską mechaniką** — jest do sprzedania u stroiciela **Raaby w Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod L 18, III. piętro. 347 4 5

Kilkaset korcy ziemniaków

(Magnum Bonum) — po 2 złr. za 100 ko netto — **ma na sprzedaż Zarząd dóbr Suchodoły, poczta Brody.** 366 2 4

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania** fotografij, udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy“ w Krakowie.

Zapasy druków wojskowych

wydanych nakładem drukarni K. Budweisera we Lwowie, sprzedane zostaną w komplecie najwięcej dającemu. Mający chęć kupna zechcą nadesłać swe oferty **do dnia 28 lutego b. r.** do **Administracyj „Dziennika Polskiego“** we **Lwowie.** 354 3 3

Ukończony prawnik

poszukuje posady jako kandydat notaryalny.

Oferty pod adresem: **F. X. S. 344** za okazaniem kwitu anonsu, doręczy prawnikowi Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie. 344 3 3

Słuchacz praw

ze świetnemi kwalifikacyami, **poszukuje lekcyj.** — Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. Z.** poste restante **Kraków.** 1911 19 0

Lokaj

kawaler, lat 30, z dobremi świadectwami, poszukuje miejsca w dobrych domach, u W. P. Kawalerów lub też u Państwa. Zna język **polski, niemiecki, czeski i rosyjski.** **J. W. w Krakowie, ulica Senacka Nr. 6.** 348

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Kraków, Rynek 26,

zawiadamia na mocy uchwały Rady Nadzorczej z d. 9 grudnia 1897 r., że **podatek rentowy od wkładek oszczędności będzie opłacać z własnych funduszów bez potrącenia stronom.**

Towarzystwo i nadal przyjmuje wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.

Wyciąg ze statutu: § 1 postanowień o władkach oszczędności: Towarzystwo za bezpieczeństwo wkładek odpowiada całym swoim majątkiem, udziałami członków i poręką tychże. 58 12 0

Patentowany proszek roślinny „HUMUS“ Nr. III.

jako podsypka do podłogi i na fundamenta w celu tępienia grzyba i wilgoci — wsiąka w siebie 1500% wody — działa nadzwyczaj szybko i pewnie.

Zamówienia przyjmują:
WP. Inżynierowie, Budowniczowie i handle materyałów budowl. oraz Filia firmy „Humus“ we Lwowie, ul. Bernsteina L. 5 i Zarząd firmy „Humus“ w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 29, telefon 109. 352 2 10

Z powodu wyjazdu właściciela do sprzedania realność

składająca się z dwóch kamienic i parceli budowlanej (narożnik ulicy Lubicz i ul. Rakowickiej) w Krakowie — **za bardzo przystępną cenę** — razem lub osobno. 318 6 6

Wiadomość u właściciela w Krakowie przy ul. Lubicz 22.

Pora wiosenna i letnia 1898.

Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko
złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej
złr. 6·— z lepszej
złr. 7·75 z wybornej
złr. 9·— z bardzo wybornej
złr. 10·50 z przewybornej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w **Bernie** (Morawy).

Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.

Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 294 7 60

Rok założenia 1874.

Ekspedycya ogłoszeń

M. DUKES NACHF.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

I., Wollzeile 6, WIEDEŃ, I., Wollzeile 6,

przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju do wszystkich dzienników monarchii austro-węgierskiej oraz zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami.** Leży to we własnym interesie P. T. inserentów, aby **przed daniem zlecenia zażądali kosztorysów od tej największej austryackiej ekspedycyi ogłoszeń.** 134 14 0

Katalogi i wzory ogłoszeń zadarmo i opłatnie.

Telefon Nr. 917.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.